

KS. STANISŁAW NAGY SCJ

U źródeł papieskiej fascynacji sprawami Polski

„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię, tę ziemię” to słowa program, klucz do wszystkiego, co stało się przedtem i potem w relacji Jana Pawła II do ojczystego Kraju. Były w dalszych pielgrzymkach wypowiedzi, które w rytmie swoistej litanii rozwijały i wyjaśniały to historyczne zawołanie.

Te jednak żarliwe słowa, wypowiedziane w niepowtarzalnym klimacie Placu Zwycięstwa, będącego w tamtym dniu swoistą areną wypełnioną wszystkim, co czuło się wtedy polskie i chrześcijańskie, oznaczały krzyk duszy, w którym zawarta została najgłębsza troska o Naród, Ojczyznę, Kraj, a zarazem żarliwe przekonanie, gdzie jest nadzieja i droga ocalenia. „Niech zstąpi Duch Twój na tę ziemię” - bo tylko to wstrząśnie jej losami, to odwrócić może bieg jej dziejów. I wiemy, że wstrząsnęło i że zmieniło tory jej historii. Za tą wielką nadzieją Papieża i za żarliwą troską, aby tak właśnie było, stała niewątpliwie - to czego ma dotyczyć moja wypowiedź - fascynacja Jana Pawła II sprawą Jego Ojczyzny, sprawą Polski, fascynacja, która swój owoc wydała w papieskim przesłaniu do Narodu. Treść tego przesłania ma stanowić przedmiot uwagi naszego pracowitego i ambitnego zamierzenia. Mnie wypada mówić o genezie tej fascynacji, o jej głębokich i tajemniczych korzeniach. Zgodziłem się na to chętnie, ale chyba pochopnie, bo gdy zacząłem się zagłębiać w powierzone mi zadanie, uświadomiłem sobie ogromną jego trudność. Wyrasta ona już z określenia punktu docelowego tej zadziwiającej fascynacji. Jest tym punktem Naród? Ojczyzna? Kraj? Świat słowiański? Nietrudno się domyśleć, jaką to wszystko ma bogatą treść, przy jej wzajemnym przenikaniu się i głębokich korelacjach. Ale trudność podstawową stanowią źródła tej fascynacji, a raczej źródło do jej źródeł. Gdzie szukać trzeba miarodajnych informacji o tym, jak rodziła się w duszy przyszłego Papieża ta przejmująca troska o Naród i Ojczyznę, o Kraj nad Wisłą i Świat słowiański w osobistych wyznaniach Papieża z Krakowa? w szczegółowym biograficznym zapisie dwu głównych jego autorów: X. Malińskiego i X. Bonieckiego?, w kontaktach z całą plejadą napotykanym przez Niego ludzi, od ukochanego Ojca poczynając, poprzez X. Figlewicza, prof. Forysia, Mieczysława Kotlarczyka i Kazimierza Tyranowskiego aż po Osterwę i X. Ignacego Różyckiego; w życiowych pasjach młodego człowieka skierowanych na polski dramat, w skarbach literatury, w świecie myśli filozoficznej, czy wreszcie w skarbach Bożego Objawienia

i drażącej je myśli teologicznej. Słowem prawdziwy, ale jakżeż trudny do właściwego wykorzystania *l'embarras des richesses*.

Wyjściem z tej sytuacji może być tylko ryzyko pewnej dowolności wyboru, połączonej niestety z ryzykiem niepełnego wywiązania się z podjętego przedsięwzięcia oraz w nadziei, że te głębokie źródła oddania Jana Pawła II Polsce, znajdą swoje dalsze oświecenia przy wspólnym udziale tych z obecnego grona, którym dane było stać blisko tych źródeł, z możliwością głębszego ich zrozumienia, a w każdym razie lepszego o nich zaświadczenia.

A teraz już tylko krótko o głównych liniach orientacyjnych tej ryzykownej, jak powiedziałem, wypowiedzi.

Kierunek fascynacji sprawą Polski rozumiem jako głęboką więź z Narodem, Ojczyzną i rodzinnym Krajem, wziętymi łącznie, a więc tworzącą jedną całość. Za podstawowe zaś źródło do zrozumienia tej więzi, uważał będę bogactwo życia przyszłego Papieża, rozpisane na trzy etapy, które jak się zdaje, w istotnej mierze zadecydowały, że Jan Paweł II jest dla Polski taki, jaki jest, bezgranicznie oddany i żarliwie o nią zatroskany. Etapy te stanowią młodość, kapłaństwo oraz pasterzowanie na krakowskiej stolicy biskupiej, zwieńczone godnością kardynała.

1. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Na gruncie istniejących danych biograficznych, na dzieciństwie przyszłego Papieża, dwa momenty mogły wycisnąć piętno zainteresowań patriotycznych. Stanowiły je: wpływ Ojca, który po śmierci Matki i Brata stał się jedyną podporą i autorytetem wychowawczym, oraz klimat szkoły z czasów co dopiero odzyskanej wolności i z trudem budującego swój los Kraju.

Z Ojcem łączyły Karola głębokie więzy. „Moje lata chłopięce i dziecięce - powie sam o tym okresie - łączą się przede wszystkim z postacią Ojca, którego życie duchowe, po stracie żony i starszego syna, wyraźnie się pogłębiło”¹ Przejawy tego pogłębienia, które głęboko zapadły mu w duszę, poza wymiarem religijnym obejmowały głęboką rzetelność, stawianie sobie surowych wymagań życiowych. Nie mogło w nich zabraknąć i formacji patriotycznej. Trudno sobie wyobrazić, żeby w okresie po zdobyciu wolności przez Kraj i jej bohaterskiej obronie, człowiek takiego pokroju i to związany z wojskiem nie oddziaływał na syna w płaszczyźnie stosunku do Ojczyzny. Ojciec Święty nie mówi o tym wyraźnie, w ogóle ten okres jest przez Niego słabo udokumentowany. Tym niemniej supozycja o oddziaływaniu patriotycznym na Syna, wydaje się być jak najbardziej uzasadniona.

¹ J. Szczypka. Jan Paweł II Rodowód. Warszawa 1989 s. 18.

Niemniej uzasadniona jest supozycja o patriotycznym wpływie szkoły powszechnej na jej młodego, inteligentnego i głęboko religijnego wychowanka. Znane są programy szkoły tamtego czasu. Polska Piastów i Jagiellonów, Polska wielkich zwycięstw pod Grunwaldem, Beresteczkiem, Wiedniem i cudu nad Wisłą, Polska heroicznej walki o wolność i zrywach powstańczych, a wreszcie Polska Słowackiego, Mickiewicza, Konopnickiej i Sienkiewicza, to były główne wątki edukacji młodego pokolenia tamtych lat, upajania się zdobytą i obronioną heroicznie wolnością. Ten tak intensywny klimat urzeczenia i podziwu dla przeszłości Kraju i Narodu, nie mógł zostać bez wpływu na wrażliwego i otwartego na prawdziwe wartości chłopca.

Swoistym tego potwierdzeniem jest okres Jego studiów gimnazjalnych. W okresie tym niemal w oczach rośnie u dojrzewającego młodzieńca fascynacja narodową kulturą i skomplikowanymi narodowymi dziejami. W trzeciej klasie, Jego stopień poza najwyższą oceną został uzupełniony wymownym uzupełnieniem: ze szczególnym zainteresowaniem² Od piątej klasy angażuje się bardzo aktywnie w teatr szkolny, próbuje sił w sztuce recytacji³ Jedno i drugie jest przejawem obycia z literaturą związaną z losami polskimi.

Pod koniec studiów gimnazjalnych formuje się zdecydowanie świadomość Jego życiowego powołania. Nie jest to powołanie kapłańskie, ale powołanie entuzjasty literatury, powołanie polonisty. Powie o tym arcybiskupowi Sapiesze, Jego katecheta X. Zacher: „wybrany przez Wojtyłę kierunkiem studiów ma być polonistyka”⁴ A nieco później, ten sam X. Zacher powie znacząco o przyszłym Papieżu na tamtym etapie: „ten młodzieniec... ma w głowie teatr”⁵ A więc taki był ten młodzieniec kończący swój bujny już wtedy staż gimnazjalny: urzeczony literaturą i dramatem nasyconymi „sprawą narodową”, gotował się do zanurzenia w morzu tej problematyki, którą tętnił wtedy Kraków literacki dzięki takim luminarzom jak profesorowie: Chrzanowski, Pigoń, Nitsch, Kot, Lehr-Spławiński, czy Klemensiewicz a także innym starszym i młodszym. A przecież ten tygiel humanistyczno-polonistyczny uzupełnić miały inne jeszcze postacie z kręgu przyjaciół i kolegów. Nie będę się silił na odtwarzanie i powtarzanie danych o tym ze wszechmiar wyjątkowym środowisku, w jakie wszedł uwiedziony i zapatrzonej w literaturę, młody maturzysta. Tropiąc natomiast los ziaren urzeczenia patriotycznego posianych w okresie życia w ukochanych Wadowicach, uwagę chcę skupić na gruncie, na którym te ziarna miały warunki dojrzewania z jego ukierunkowaniem na pogłębianie stosunku do sprawy Narodu.

² Kalendarium życia Karola Wojtyły. Opr. ks. A. Boniecki. Kraków 1983 s. 32-33.

³ Tamże.

⁴ Tamże s. 37.

⁵ J. Szczypka. Jan Paweł II s. 29.

Gleba tą był już pobyt w Krakowie, z bogactwem jego historycznych pomników i dziejowych wydarzeń, których był widownią. Może jest w tym nieco przesady, patosu, ale kto wie, czy to już w „tamtym” Krakowie nie trzeba widzieć jakiegoś źródła dla wzruszającego pożegnania Krakowa na końcu pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, życząc mu „aby został dla Polaków, Europy i świata tym wspaniałym świadkiem dziejów Narodu i Kościoła, jakim jest”⁶ „Świadek dziejów Narodu” takim zaczął się jawić Kraków, gdy przyszedł Papież wkraczał w jego progi.

Ale wkraczając w progi Krakowa, wkraczał w progi tego, co miało Go pochłoniąć przynajmniej na jakiś czas, bez reszty. Wkraczał w bliski Mu już w Wadowicach, pulsujący w Krakowie wyjątkowym napięciem świat literatury i dramatu. Pierwszym przybytkiem tego świata była krakowska polonistyka w Uniwersytecie Jagiellońskim z wielkościami naukowymi najwyższej rangi, w części zasadniczej już wymienionymi. Zaraz na pierwszym roku u prof. Nitscha, studiuję elementy polskiej etymologii, u prof. Pigonia teatr i dramat w Polsce od połowy XVIII wieku oraz literaturę Wiosny Ludów, u doc. Kamnykowskiego odbywa ćwiczenia z literatury staropolskiej, u doc. Milewskiego interpretację dramatyki. To tylko wyjątki tego zanurzenia się młodego adepta w krynicznych wodach krakowskiej, dominującej wówczas w Polsce polonistyki. A to oznaczało, bo musiało oznaczać, zanurzenie się w tym, co było istotnym elementem duszy Narodu, w tym co emanowało pięknem, wielkością i tragizmem, a zamknięte zostało w skarbach pisanego słowa polskiego. Czy takie intensywne spotkanie z duszą Narodu nie było spotkaniem z samym Narodem? A jeżeli było, czy mogło być obojętne, bez uczuciowych patriotycznych powiązań? Przecież u szczytu swojego zapatrzenia się w Ojczyznę, jakim jest poemat „Myśląc Ojczyzna”, właśnie język uzna za jeden z podstawowych więzideł stanowiących o jej istnieniu.

Drugim, poza Uniwersytetem, kręgiem, który młodego Wojtyłę wciągał w tryby spraw narodowych, był krąg ludzi literatury, składający się z kolegów, przyjaciół i wybitnych przedstawicieli, działających w Krakowie⁷

Zespół najbliższych kolegów akademickich charakteryzował się nie tylko rzetelnie traktowaną nauką, ale i aktywnym zaangażowaniem w działalność literacko-dramatyczną w Kole Polonistów, w Studium Dramatycznym, w licznych Wieczorach Literackich. Młody student z Wadowic brał w tym wszystkim czynny udział, zadzierzgając silne więzy nie tylko

⁶ Jan Paweł II na ziemi polskiej. Watykan 1979 s. 273.

⁷ Poza czysto literackim środowiskiem, z którym pozostawał K. Wojtyła w ścisłym kontakcie, trzeba jeszcze wymienić także ugrupowanie o zabarwieniu politycznym, założonym przez Jerzego Brauna, w ramach którego zaangażowani byli: Bolesław Gawecki, Jan Dąbrowski, Kazimierz Nitsch, Tadeusz Lehr-Splawiński, Tadeusz Kudliński, Kazimierz Kumaniecki, Stefan Jaracz i Kazimierz Studentowicz. Ugrupowanie to nosiło nazwę „Unia”, do której przystąpił i Karol Wojtyła. Por. Szczypka. Jan Paweł II s. 74.

przyjaźni ale i swoistego braterstwa⁸, które stały się pomocą nie tylko w zgłębianiu wiedzy o literaturze, ale i w podejmowaniu prób działania na tym polu.

Pisze więc wiersze i angażuje się w teatr, a z biegiem czasu i twórczość dramatyczną. Sztandarowymi Jego towarzyszami w tamtym okresie, w tej coraz to bardziej nabierającej rozmachu przygodzie ze światem literatury i dramatu, byli: kolega J. Kydryński, a z autorytetów Mieczysław Kotlarczyk, Tadeusz Kudliński oraz wielki Juliusz Osterwa.

W tym klimacie szybko dojrzewa myślowy kształt Ojczyzny i Narodu. Poza pisanymi wierszami, a zwłaszcza dramatem o wyraźnie patriotycznym profilu „Jeremiasz”⁹, najdobitniejszy swój wyraz znajduje to w listach do zaprzyjaźnionego M. Kotlarczyka, który z biegiem czasu stał się powiernikiem aktywności literackiej, dojrzewającego szybko adepta polonistyki. W liście z listopada 1939 pisze o wysokich zadaniach literatury, która „ma źródło wspólne: miłość głęboką - wolność słowiańską i sarmacką..., jak nadbudowa jest spojrzeniem wprzód i wzwyż, jest towarzyszką religii i przewodniczką na drodze ku Bogu, ma wymiar romantycznej tęczy: od ziemi i od serca człowieczego - ku Nieskończonemu...”¹⁰

Byłoby jednak poważnym błędem sądzić, że to tak wyraziście zarysowane, mające swoje korzenie w literaturze, zainteresowanie Narodem i Ojczyzną, młodego adepta polonistyki, posiadało wyłącznie zabarwienie świecko-patriotyczne. Było wręcz przeciwnie: już na tym etapie zauroczenia literaturą, Karol Wojtyła - i sztukę, i sprawę narodową widział w perspektywie religijnej. Dowodem na to są nie tylko wzmiankowane co dopiero wymowne teksty i korespondencje z M. Kotlarczykiem, ale i dramat „Jeremiasz”, o którym już była mowa, i poemat „Myśląc Ojczyzna”, do którego niebawem wrócimy, ale nade wszystko głębokie życie religijne, jakie młody Student polonistyki prowadził w Krakowie. Nie mogło ono nie inspirować także Jego myślenia o Polsce w kontekście oryginalnego spojrzenia na literaturę i sztukę¹¹

Po tej sekwencji o powołaniu sztuki, następuje kluczowy tekst wyznanie swojej filozofii Kraju i Ojczyzny: „Otóż Polska. Widzę ją tak, jak Ty widzisz, ale jej nie widziałem w całej prawdzie dotąd. Nie mogłem wyczuć tej atmosfery idei, która by godnie otoczyć mogła Naród Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i Wyspiańskiego... I dziś... wyczuwam... że idea jej żyła w nas, jak w romantycznym pokoleniu, ale w prawdzie jej nie było, bo się katowało chłopą... że czuł swoją anhelliczną godzinę, że miał słuszość i prawo, wodziło się Naród i kłamało, a synów jego jak za czasów rozbiorów, wiatry przeciwne gnały po świecie dlaczego? żeby nie musieli gnić

⁸ Por. Tamże s. 67.

⁹ Por. Kalendarium s.57.

¹⁰ Tamże s. 65.

¹¹ Por. J. Szczypka. Jan Paweł II; Kalendarium s. 64.

ojczystych więzieniach...”¹² Odejmijmy gorzkość tego wyznania, mającą chyba swoje źródło w co dopiero przeżytym dramacie upadku Polski i zapadającej kurtynie okupacji, a skupmy uwagę na wyartykułowanym temacie Polski i żarliwym stosunku do niej Autora listu, a także roli jaką odegrała w kształtowaniu się tego stosunku, literatura. „Sprawę” Polski podkreśli jeszcze raz przy końcu listu, stwierdzając z bólem, że „Naród upadł” Zamknie zaś tę wzmiankę w wymownym pozdrowieniu: „Pozdrawiam Cię imieniem piękna, które jest profilem Bożym, sprawą Chrystusową i sprawą Polski”¹³ Nie mniej oczywiste jest powiązanie tej sprawy u Niego ze szczytowymi osiągnięciami polskiej literatury (Słowacki, Mickiewicz, Norwid, Wyspiański). W konsekwencji z całą oczywistością widać to przeczuwane iunctim między pasją literatury a rzeczywistością Ojczyzny i Narodu. Nie mogło stać się inaczej: zanurzenie w poezji i dramacie wyzwoliło i ukształtowało pogląd i głębokie przywiązanie do tych rzeczywistości już na etapie młodzięcej dojrzałości. Młodzięce dramaty tego okresu („Jeremiasz”, „Brat naszego Boga”), dzieje Teatru Rapsodycznego, kontakty z czołówką polskiego teatru (Osterwa, Woźnik, Mrożewski), a to wszystko owiane mrokami okupacji umęczonego kraju, rodziło gorącą troskę o ten kraj, stanowiło jedno

z najgłębszych źródeł fascynacji sprawą Polski u Karola Wojtyły. Niech będzie wolno zamknąć ten etap wymownymi słowami z pierwszej pielgrzymki: „Pozwólcie, że zanim odejdę - popatrzę stąd na Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga i popatrzę stąd na Polskę”¹⁴ Jak nie powiązać tych słów z tamtymi, napisanymi do przyjaciela w ciemną noc okupacji?

2. NA NOWYM SZLAKU - KAPŁAŃSTWO

Pozostanie na zawsze tajemnicą serca Papieża dramaturgia tej zmiany powołania literata, a powołaniem kapłana¹⁵ Co prawda decyzja ta nie wyłączyła od razu z życia X. Wojtyły urzeczenia twórczością literacką, ale na pewno dokonało się w tym życiu istotne przesunięcie akcentów. Słowa zawarte

¹² Por. Tamże s. 60.

¹³ Tamże s. 61.

¹⁴ Jan Paweł II na ziemi s. 268.

¹⁵ Interesujący pogląd w tym względzie wyraził przyjaciel od serca J. Kydryński. Był on zdania, że „przełom duchowy” kierujący Karola Wojtyłę od zauroczenia literaturą i teatrem, ku powołaniu kapłańskiemu, dokonał się w ową tragiczną noc czuwania przy zwłokach Ojca zmarłego pod Jego nieobecność. (por. J. Szczypka. Jan Paweł II). Wydaje się, że takie ujęcie i umiejscowienie genezy powołania kapłańskiego przyszłego Papieża posiada sporą dozę prawdopodobieństwa, choć w całości problemem pozostaje w swej zasadniczej warstwie, tajemnicą łaski i głębokich przeżyć duszy Wielkiego Zainteresowanego.

w wierszu napisanym gdzieś w okolicach ważenia się losów Jego powołania, stały się ostatecznie odtąd hasłem Jego życia. „Zabierz mnie Mistrzu do Efrem i daj mi z sobą pozostać”¹⁶ Służenie Bogu i ludziom w dziele zbawienia miało stać się odtąd pasją Jego życia. Czy będzie w tym życiu miejsce na dojrzewanie sprawy Ojczyzny, Narodu, Kraju ?

Okres kapłaństwa Księdza Wojtyły skoncentrowany jest na dwu zasadniczych sprawach: przedzierzgnięcia się, w związku z podjętymi i kontynuowanymi studiami, w teologa i filozofa, i niemal równolegle w gorliwego, nowoczesnego duszpasterza. To było już częściowe przynajmniej spełnienie tej prośby: „zabierz mnie Mistrzu i pozwól z sobą pozostać” Ale czy na tym nowym, tak bardzo nowym etapie znajdzie się miejsce i czas na rośnięcie sprawy Narodu i Ojczyzny ?

Odpowiedź jest i prosta i zdecydowana: studiując teologię moralną, zwłaszcza tę opartą na św. Tomaszu - a to będzie Jego główne zadanie zaraz po otrzymaniu święceń - nie mógł nie napotkać definicji św. Tomasza określającej cnotę czci (pietas) jako „okazywanie miłości, jaką posiada się dla rodziców i dla Ojczyzny”¹⁷ Podstawą tak pojętej miłości, według założeń teologii, jest więc wywodząca się ze wspólnoty pochodzenia bliższej (krwi) lub dalszej (języka, obyczaju, dziejów, kultury). W konsekwencji można przypuszczać, że uformowany w kuźni poetyckiej wyobraźni obraz Narodu, Ojczyzny i Kraju, znalazł w systematycznej myśli teologicznej swoją definitywną, precyzyjnie obramowaną kategoriami nauki, postać. Wymowne jest tu wyznanie w okresie studiów w Rzymie, zawarte w liście do przyjaciół w Polsce: „Łączność duchową z Ojczyzną zachowuję bez przerwy myślą, modlitwą, czytaniem...”¹⁸ To „czytanie”, a więc studium katolickiej doktryny o obowiązkach wobec Ojczyzny, znajduje swój dobitny wyraz w wykładach Katolickiej Nauki Społecznej, jakie zostały Mu powierzone po likwidacji Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, w trzech istniejących wtedy w Seminariach Duchownych¹⁹, Krakowskim, Śląskim i Częstochowskim. Podjęcie wykładów w roku 1956 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, to dalszy krok w kierunku zanurzenia w filozofię, a z nim w kierunku nowego prężnego środowiska naukowego.

Fascynacja filozoficzna młodego naukowca, w okresie Lubelskim, skupia się na etyce z uwagą skierowaną na problematykę jej podstaw i metodologii. Nie stwarza to więc szczególnej okazji do zajmowania się w płaszczyźnie zaangażowania naukowego problematyką Ojczyzny i Narodu. Niebawem jednak wskazówka na zegarze życia poety przedzierzgniętego w kapłana, żarliwego duszpasterza i rozwijającego skrzydła filozofa-etyka,

¹⁶ K. Wojtyła. Poezje i dramaty. Kraków 1987 s. 22.

¹⁷ Summa Theologica. 2,2 q.101 a 1 ad 2.

¹⁸ Kalendarium s. 103.

¹⁹ por. J. Szczypka. Jan Paweł II s. 164.

dokona kolejnego gwałtownego obrotu. W trzydziestym ósmym roku życia X. Prof. Wojtyła zostaje biskupem pomocniczym w Krakowie (1958), co otwiera przed Nim nową perspektywę także w jego stosunku wobec sprawy Narodu.

3. ARCYBISKUP KRAKOWSKI - KARDYNAŁ

Początkowe lata posługi pasterskiej Biskupa Wojtyły przypadły na kolejny ciężki okres zmagania Kościoła z panującym wszechwładnie systemem komunistycznym. Przyczynami tego starcia był Sobór Watykański II, list Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich, budownictwo sakralne, sprawa mianowania biskupów, peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. A to wszystko sumowało się w nieugiętą walkę Kościoła o duszę Narodu, o prawa godnego życia w Ojczyźnie, o suwerenność ojczystego Kraju. Arcybiskup Krakowski, a potem i Kardynał Kościoła katolickiego, stał się tego zwarcia drugim, po Kardynale Wyszyńskim, niewzruszonym filarem. W zwarcu tym nabierającym dramatycznych rozmiarów, dojrzewało i osiągało swój szczyt poczucie głębokiej więzi z umęczonym Narodem i zagrożoną w swoich korzeniach Ojczyzną. Wdzi dynamiczny Pasterz swojej owczarni i Ksiązę Kościoła powszechnego, sprawy Polski z bliska i z daleka. Układają Mu się one w schemat umęczonej ziemi rodzinnej i śmiertelnego zagrożenia mającego tysiącletnie dzieje i niezaprzeczalne wartości, Kraju. W obronie tych wartości musi stanąć, związany z tym Krajem również tysiącletnimi więzami Kościół, którego On stał się w.

Próbowano Go w pewnym momencie w prymitywny sposób od tego odwieść, proponując rolę oponenta wobec Prymasa Wyszyńskiego i narzędzia podziału Episkopatu i Kościoła polskiego. Płaski zabieg nie mógł się udać wobec tej miary osobowości i kościelnego autorytetu, jakim się stawał krakowski Metropolita. Wręcz odwrotnie, wzmógł czujność i nasilił więź z Prymasem Tysiąclecia. W krocjach przemówień i wystąpień prowadził niezmordowaną walkę o przetrwanie Kościoła ale i Narodu. Te dwie umiłowane rzeczywistości zrastały się w symbiozę, ale nie przestawały mieć własnych konturów i swoistej treści. Ta pogłębiająca się symbioza nie tylko że nie antagonizowała w świadomości Kardynała Wojtyły, Kościoła i Narodu, ale stawała się czynnikiem wyostrajającym obraz tak jednego, jak i drugiego.

Wymowny tego przykład stanowi fragment z przelicznych kazań, jakie w okresie owej arcybiskupskiej posługi wygłosił po powrocie ze swojej podróży do Kanady „kiedy odwiedziłem naszych rodaków za Oceanem, nieraz przed oczami mojej duszy widziałem drzewo. Drzewo nie pyta o swoje korzenie, ale

je ma. Dlatego też pomiędzy nami, żyjącymi tutaj nad Wisłą, a naszymi rodakami żyjącymi za Oceanem, jest wspólnota korzeni, chociaż nie rośnie ono na jednym miejscu wielkiego globu... Przez nasze prace, przez nasze cierpienia, przez nasze duchowe osiągnięcia, przez nasze dzieje... przez naszą kulturę... wniesiemy... nowe wartości w to wielkie drzewo. I to jest nasze miejsce w rodzinie ludzkiej. miejsce geograficzne, które wyznaczyła nam Opatrzność...”²⁰ Wspólna praca, wspólne cierpienie, duchowe dziejowe osiągnięcia, nasza kultura, dające miejsce w rodzinie ludzkiej to już prawie wszystko, co obejmuje się mianem Ojczyzny, związanej z Kościołem i Chrześcijaństwem, dające twórczy udział „we wspólnocie rodziny ludzkiej”²¹

Tego rodzaju wypowiedzi wyrażające credo swojego stosunku do Ojczyzny i Narodu, w niezmordowanej działalności kaznodziejskiej Kardynała Wojtyły, mnożą się niemal z dnia na dzień. I tak w 1973 r., podczas tradycyjnej procesji w dzień św. Stanisława, będzie wołał do zgromadzonych na Skałce tłumów: „Krocząc ulicami Krakowa dawaliśmy... jakieś szczególne świadectwo duchowej tożsamości, której pod żadnym warunkiem nie chcemy zatracić. Nie chcemy tego i nie dopuścimy do tego, ażeby nam tę polską i chrześcijańską tożsamość, wyznaczoną tysiącleciem Chrztu, wyznaczoną posłannictwem św. Stanisława biskupa i męczennika odbierano. To samo miasto, ten sam uniwersytet, ta sama przeszłość i ten sam kierunek ku przyszłości...”²²

Przeżywanie Ojczyzny i Narodu kojarzy się i tu ściśle z przeżywaniem chrześcijaństwa, ale nie tak, żeby świadomość tożsamości narodowej eliminować albo spychać na dalszy plan. Jeżeli mówi się o tożsamości budowanej historią starego Krakowa, dziejami sławnego Uniwersytetu, o tej samej przeszłości i o tym samym kierunku ku przyszłości, to nie sposób nie odczytać w tym żarliwego hymnu o Narodzie i przeżywającym trudne chwile Kraju.

Nie ma sensu cytować mnożących się w tym okresie takich i tym podobnych wypowiedzi. Ich głęboką bowiem patriotyczną wymowę wyraża napisany w tym okresie (1974) poemat „Myśląc Ojczyzna”

Na podstawie mojego amatorskiego odczytania, poemat ten, już tak znacząco zatytułowany, a uważający za lepszycę żywego, narodowego organizmu, jakim jest Ojczyzna język i wspólną historię, stanowi epifanię tego, co zakiełkowało w trudnym dzieciństwie, gwałtownie wzrosło w bujnej młodości i dojrzało w imponujący owoc w kapłańskim, a zwłaszcza arcypasterskim posługiwaniu. Co więcej, w „Myśląc Ojczyzna” widzę klamrę, która spina to, co było wielkim przygotowaniem i to, co ostatecznie zaowocowało na papieskim tronie. Świadectwem na korzyść tak postawionej

²⁰ Kalendarium s. 354.

²¹ Tamże.

²² Tamże s. 522.

tezy jest uroczyste wyznanie papieskie złożone w gmachu UNESCO 2 czerwca 1980 roku. Po stwierdzeniu mianowicie, że „Naród jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko... kultura”, oświadczył uroczyście: „W tym, co w tej chwili mówię... dochodzi do głosu szczególne doświadczenie i szczególne... świadectwo. Jestem synem Narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego sąsiedzi wielokrotnie skazywali na śmierć - a on pozostawał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg”²³

Czy można było dobitniej i bardziej przekonująco wyrazić fascynację Jana Pawła II sprawą Narodu, a zarazem wskazać na korzenie, z których ono wyrosło? Przecież elementy konstytuujące byt narodowy bolesne dzieje, śmiertelne zagrożenie przez wrogów i dany mu odpór mocą narodowej kultury to były naczelne wątki przemysłów towarzyszących Mu w rodzinnych Wadowicach, w ukochanym Krakowie, w ogniu upartej walki o Polskę wierną swojej wielkiej chrześcijańskiej historii, jako następca św. Stanisława i Księżę powszechnego Kościoła.

I na tym stwierdzeniu zdaje mi się mógłbym zakończyć zadaną mi kwestię. Proszę jednak wybaczyć, że dla życiowej ilustracji tej teoretycznej próby jej rozwiązania, zacytuję epizod z jednej z częstych wypraw narciarskich Arcybiskupa krakowskiego w góry. Już wracając w zapadający szybko wieczór z płonącym czerwienią niebem, w okolicy Wołowca, Rakonia i Grzesia, Kardynał nagle odwrócił się, przerwał swoje skupione milczenie i patrząc z zadumą na przepiękny widok, powiedział z dziwną mocą i głębokim zatroskaniem: „a oni - wiadomo kto - chcą zniszczyć ten Naród” Wyczuwało się nieodparcie, że chciał powiedzieć: „ten mój Naród, tę moją Ojczyznę, ten mój ukochany Kraj”

²³ Nauczanie Papieskie. T. 7. nr 1. Poznań-Warszawa 1985 s. 732.